Nr. 111. OLSZTYN, na czwartek, 20 września 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚĆ NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Eustach. M.
Jutro: Mateusza A. †
Pojutrze: Maurycego. †

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 5 42 za. 6 4.
Jutro „ „ 5 44 „ 6 1.
Pojutrze księ. ws. 4 23 za. we dnie.

Zawczasu

prosimy na pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na nowy kwartał.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami »Gość Niedzielny« i »Gospodarz« wychodzi trzy razy na tydzień i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich tylko 1 markę kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1,25 m.

Wojna w Chinach.

Z Chin i dziś niema ważniejszych wiadomości. Lihungczang — tą razą już rzeczywiście i nieodwołalnie, wyjechał z Szangaju, aby przez Taku udać się do Pekinu i tam wraz z księciem Czingiem rozpocząć rokowania. Przed wyjazdem konferował przez pół godziny z nowym niemieckim posłem baronem Mumm von Schwarzenstein, który niedawno temu przybył do Szangaju. Co tam uradzono, nie wiadomo. Donoszą tylko, że teraz i Lihungczang zaczyna już stawiać warunki. I tak żąda, ażeby rządy mocarstw, gdy tak stanowczo dopominają się ukarania sprawców zaburzeń, podały rządowi chińskiemu dokładny spis rzekomych winowajców. Inaczej o ukaraniu ich nie ma mowy. Jest to warunek bardzo twardy a bardzo podstępny. Zkąd bowiem rządy mocarstw mają się dowiedzieć, kto właściwie wywołał zaburzenia i był ich kierownikiem, gdy tak sprzeczne co do tego nadchodzą wieści? To też żądanie to, zwłaszcza w Niemczech, wywołało nowe niezadowolenie. Dalej oburza się prasa europejska także z tego powodu, że cesarz zamianował obok księcia Czinga i Lihungczanga pośrednikiem do układów pokoju, także mandaryna Yunglu, zdeklarowanego wroga kultury europejskiej.

Coraz jaśniej też wychodzi na jaw, że najważniejszą, niemal dominującą rolę w sprawie chińskiej odgrywa już i odegra także w przyszłości Rosya. Bez jej udziału nic się nie dzieje. Nawet narada posła niemieckiego z Lihungczangiem w Szangaju przyszła do skutku dopiero za pośrednictwem konsula rosyjskiego. Prasa niemiecka posądza też Rosyą, że propozycyi opróżnienia Pekinu nie stawiła na seryo. Swieżo bowiem nadeszło do Pekinu znów 3000 żołnierzy rosyjskich. Powoli zresztą prasa wszystkich mocarstw zaczyna upierać się przy tem, aby wojska pozostały w Pekinie, gdyż w przeciwnym razie dyplomaci chińscy przeciągać będą układy, Bóg wie, jak długo. Żądają też ogólnie, ażeby wojska tak długo pozostały w Chinach, dopóki rząd chiński nie wypłaci odszkodowania wojennego. Odszkodowanie to wynosi już dziś ogromne sumy. Piszą, że Chiny razem blisko miliard marek zapłacić będą musiały. Zkąd wezmą tę kwotę, co do tego panuje zupełna niepewność.

Z Mandżuryi donoszą o nowych sukcesach wojsk rosyjskich. Zajęły one tam znów kilka miejscowości i okolic w głębi kraju.

Do Brukseli donoszą, że w południowych prowincyach chińskich prześladowanie chrześcian ani na chwilę nie ustaje. I tak w prowincyi Szansi wymordowano siedmnaście misyi w okropny sposób. Walka przeciwko misyonarzom przybiera ciągle coraz większe rozmiary. Rozpoczęła się w prowincyi Hu-pe nasamprzód tylko na wschodzie, obecnie zaś obejmuje całą prowincyę Czi-czou. Spalono wszystkie budynki misyjne, kościoły, domy sierot, szkoły itd. Misyonarze zdołali się uratować. Z ukrycia donoszą o prześladowaniach w sąsiednich miejscowościach. W jednem miejscu „bokserzy“ spalili dom sierót wraz z 300 dziećmi.

Zdaje się tedy, że sprawa chińska długo jeszcze zaprzątać będzie umysły w Europie.

Gazety niemieckie obliczają teraz dokładniej koszta wyprawy do Chin. I tak stwierdzają, że sam przewóz wojska do Taku kosztuje 25 i pół miliona marek. Wyekwipowanie wojska kosztowało 11 milionów; żołd dla oficerów i żołnierzy wynosi miesięcznie 750,000 mrk., a całe utrzymanie wraz z żywnością 4 i pół miliona marek miesięcznie. Jeżli tedy wojsko niemieckie pozostanie w Chinach przez 6 miesięcy, kosztować to będzie 27 milionów. Oprócz tego pochłania ogromnie sumy utrzymanie na wodach chińskich wielkiej wojennej floty niemieckiej. Najlepiej na tej wyprawie wyszedł północnoniemiecki »Lloyd«, gdyż na wydzierżawieniu swych parowców do przewozu wojska zarobił podobno na czysto 3 i pół miliona marek!! — Wszystko to zapłacić mają Chińczycy...

Drożyzna węgla.

Wszystkie gazety rozpisują się, co to będzie w kraju, jak centnar węgla na zimę dojdzie do 2 mrk. Węgli nie ma za mało, tylko są drogie i to głównie dla tego:

1) że z powodu strejków w kopalniach węgla w Austryi wywożą ich teraz bardzo wiele do Austryi; że wielcy fabrykanci, huty żelazne i warsztaty okrętowe mają obecnie bardzo wiele zajęcia i dla tego dla ich pieców potrzeba bardzo wiele węgla; 3) że z powodu wojny w Chinach tysiące centnarów wywożą dla parowców wojennych.

Mało kto ma pojęcie, co taki parowiec wojenny pożera węgli, żeby się mógł pospiesznie toczyć po morzach. Przy całodziennej jeździe potrzebuje na dzień 120 ton węgli tj. 240 cetn. Taka masa węgli, którą taki parowiec na jeden dzień pochłania, wystarczyłaby dla 25 średnich rodzin na cały rok.

Wielcy dostawcy korzystają też głównie z tego, dostawiając niemieckim okrętom wojennym węgla, podbijają jego cenę w górę.

W tych dniach odbyła się znowu narada ministeryalna w tej sprawie. Zeby zaspokoić publiczność, ogłaszają teraz rządowe kopalnie węgla, że węgiel sprzedają hurtownym kupcom na miejscu najwyżej po 92 fen. centnar. Z tej ceny zarządy nie mogą ciągnąć wielkich zarobków, bo robotnik jest dziś drogi. Ceny wbijają w górę hurtowni handlarze, mianowicie dwóch żydowskich spekulantów w Berlinie.

Z powodu tych spekulantów radzą gazety, żeby rząd zastósował względem nich rozporządzenie z r. 1899. Wtedy węgiel był także drogi i tylko spekulanci zakupywali go w kopalniach; rozporządzono więc, aby spekulantom pewną część tylko węgla odprzedawać tak, żeby także mniejsi handlarze i prywatni ludzie mogli wprost z kopalni węgle zakupywać. — Z czasem zapomniały zarządy o tem rozporządzeniu i dziś doszło do tego, że wielcy spekulanci zakupili już dwie trzecie wszzstkiego węgla, jakiego G. Szlązk dostarczać może. I nakładają teraz ceny, jakie chcą.

Gazety dopominają się, żeby rząd koniecznie zniósł zmowę wielkich spekulantów.

Znowu piszą, że w zeszły czwartek odbyła się narada ministerstwa, i że na niej stwierdzono, że wielcy spekulanci nie podbijają cen w górę tylko mniejsi handlarze węgla, którzy korzystają z ogólnych kłopotów z powodu węgla. Gazety berlińskie które o tem z narad ministeryalnych donoszą, piszą, że z rozpoczęciem nowego roku ceny spadną. Teraz naprawdę nie wiedzieć w co wierzyć, czy wielcy spekulanci, czy mniejsi handlarze podnoszą ceny węgla.

Ogólne przekonanie jest takie, że węgiel podrożał z powodu tego, iż całe masy węgli zapotrzebowały nagle wojenne okręty niemieckie i warsztaty okrętowe. Z tego skorzystało dwóch wielkich spekulantów berlińskich, żydzi Friedländer i Wollheim; pozawierali wczas kontrakty z kopalniami i z drugiej streny z odbiorcami, mianowicie z administracyą okrętów wojennych i zabrali przeważną część gotowego węgla z kopalń. Gdyby rząd — piszą — był w czas zamknął wywóz węgla za granicę, nie byłoby wysokich cen, ale tego rząd nie uczynił i podobno uczynić nie chce.

Krótko mówiąc: na wojnie w Chinach zyskamy w pierwszej linii to, że ciepłe piece w zimie będziemy musieli drogo opłacać. Z wszystkich długich artykułów, jakie nawet pisma rządowe w Berlinie o węglach piszą pokazuje się, że w gruncie rzeczy nikt nic nie wie, czy węgiel stanieje, czy nie.

Z pola walki w Afryce.

Wojna anglo burska kosztowała Anglią bardzo drogo, bo utratę tego uroku potęgi militarnej, o którą się tak ubiegają dziś wszystkie mocarstwa. W ciągu wojny wykazały się tak jaskrawe braki w organizacyi armii angielskiej, że potrzeba będzie szczególnie szczęśliwego zbiegu okoliczności, aby wrażenie to zatrzeć, które owe braki wszędzie wywołały. Głównie wskutek tych braków stracili Anglicy tak wiele ludzi zmarłych z chorób.

Podczas kiedy straty angielskie na polu bitwy wynoszą tylko 12,868 ludzi, ogólne ich straty wynoszą przeszło 82 tysiące ludzi. Burowie zaś stracili na polu bitwy tylko 1200 ludzi a 5 tysięcy ich jest w niewoli angielskiej. Roberts prawdzie twierdzi, że w niewoli angielskiej jest 15 tysięcy Burów, ale jest to z pewnością tylko przechwałka angielska. Wszystkie wojska, jakie Anglicy wystawili w połu-

dniowej Afryce, wynosiły 230 tysięcy ludzi, obecnie jest ich zdolnych do dźwigania broni tylko około 150 tysięcy. Oprócz tego wysłali Anglicy do Afryki 74 tysiące koni i 23 tysiące mułów, z których już trzy czwarte nie żyją. Jest to krwawy bilans, który Anglia zapłaciła ambicyi takiego Chamberlaina i innych jemu podobnych. Za to czeka rząd jeszcze odpowiedzialność, nie przed światem, bo ten go już dawno potępił, ale przed własnym narodem, który jest chwilowo oszołomiony szałem szowinistycznym, ale przyjdzie czas, że ten naród zażąda od swego rządu dokładnego rachunku.

Co tam słychać w świecie?

Niemcy. Cesarz Wilhelm, który bawi w Kadynach w Prusach Zachodnich na polowaniu, wysłał do prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Mac Kinleya z powodu orkanu w Texas telegram w języku angielskim, który w tłomaczeniu brzmi tak: „Waszej ekscelencyi pozwalam sobie przesłać wyrazy głębokiego współczucia z powodu nieszczęścia, które nawiedziło kwitnące miasta i port Galveston oraz inne części Texasu. Ubolewam wraz z panem i narodem Stanów Zjednoczonych nad ogromną stratą w ludziach i własności, jaką orkan spowodował. Pociechą jednakże w nieszczęściu jest niezwyciężony duch obywateli nowego świata, którzy chwalebnie odznaczyli się w długich walkach przeciwko wybrykom natury. Mam niepłonną nadzieję, że Galveston na nowo zakwitnie.“ — Na to Mac Kinley odpowiedział w niemieckim języku: Współczucie, wyrażone przez waszą cesarską mość rządowi Stanów Zjednoczonych, wielce szlachetne, przyjemne. Imieniem narodu i rządu oraz imieniem tysięcy poszkodowanych przez nieszczęście w Galveston dziękuję waszej cesarskiej mości jak najserdeczniej“.

— Car Mikołaj ma się zjechać z cesarzem Wilhelmem w jakim zamku w Królestwie Polskiem. Obaj monarchowie chcą omówić obecną sprawę chińską. Taka wiadomość dochodzi z Paryża. Gazety berlińskie powątpiewają, aby teraz spotkanie monarchów miało nastąpić. W każdym razie w Berlinie o tem nie wiedzą. — W ostatnim czasie dość często pisano o spotkaniu obu monarchów. Wiadomości te się nie sprawdziły i prawdopodobnie i dzisiejsza wiadomość będzie tylko prostym wymysłem.

— Smutny wypadek wydarzył się w Dreźnie. Gdy książę Albrecht saski wracał z manewrów pojazdem, spłoszyły się konie, a książę, wypadłszy z pojazdu, tak się poranił, że umarł po 10 minutach.

— Za zamordowanie ambasadora niemieckiego w Pekinie barona Kettelera, winią dzienniki niemieckie cesarzową wdowę chińską opierając się na doniesieniach angielskich, że mordercą był oficer, a zbrodnią popełnił na rozkaz rządu chińskiego. Według najświeższych wiadomości z Pekinu, niemiecki tłomacz Cordes, ktory towarzyszył Kettelerowi w owym nieszczęsnym dniu do tsungliamenu, potwierdził tożsamość zbrodniarza. Tenże oświadczył, że jest podoficerem, działał z rozkazu wyższego urzędnika, który mu kazał zabijać wszystkich europejczyków, nie wiedział jednak o tem, że zgładził ze świata ambasadora niemieckiego. — Na miejscu zbrodni odbyło się, tak telegrafują z Taku, nabożeństwo żałobne.

— Rząd niemiecki zamierza zaciągnąć w Ameryce pożyczkę w wysokości 80 milionów marek. Odnośne pertraktacye już są podobno w biegu. Gazety niemieckie zwracają przy tej sposobności uwagę na brak pieniędzy w Niemczech i na coraz większą potrzebę rządu zaciągania pożyczek. Po zaciągnięciu wymienionej pożyczki potrzebować będzie rząd jeszcze 30 milionów, a nie wchodzą tu jeszcze wcale w rachubę koszta wyprawy chińskiej. Dla ustalenia niemieckiej potęgi na morzu potrzebna będzie na rok przyszły pożyczka 58 milionów, a wydatki na kolonie też się wzmagają. Oto skutki niemieckiej polityki wszechświatowej.

— „Evang. Heidenbote“ skarży się na brak powodzenia misyi protestanckich w Kamerunie. Pismo to ubolewa, że wprawdzie wielu pogan pragnie, aby ich córki nauczyły się czegośkolwiek, ale z tej niemoralnej przyczyny, aby je mogli potem sprzedać drożej. Pracom misyjnym przeszkadza także zły przykład białych, ich niemoralne życie, oraz ich twierdzenia wobec murzynów, że „biblia nie mówi prawdy i że misyonarze są wielkimi oszustami“.

— **Włochy.** Nowy król włoski zdaje się stać otwarcie po stronie wrogów Ojca św. Postanowił on bowiem w dzień 20 września, w którym obchodzą masoni włoscy rocznicę wydarcia Ojcu św. jego kraju, urządzić wielkie święto wojskowe i narodowe. Młody król przyobiecał sam uczestniczyć w uroczystym obchodzie. Można sobie wystawić, jak masoństwo na całym świecie wynosi młodego króla włoskiego pod niebiosa.

— **Ameryka.** Donosiliśmy o wielkim orkanie w Północnej Ameryce w stanie Texas. Szczegóły, jakie ztamtąd nadchodzą, są wprost okropne. Było to nieszczęście, jakie rzadko w świecie się wydarzają. Dotąd nie wiadomo jeszcze ile właściwie ludzi życie straciło. W każdym razie na kilkanaście tysięcy można śmiało twierdzić. Największą klęską zostało nawiedzone przez tę olbrzymią burzę miasto Galveston, leżące tuż nad morzem. O mieście tem tyle można powiedzieć, że prawie już nie istnieje, a liczyło ono coś około 30 tysięcy mieszkańców. Po burzy powstała tam niesłychana nędza i bieda, gdyż pozostali przy życiu ludzie nie mieli z czego żyć, wielu też umierało poprostu z głodu i niewygody. Jak donoszą z New Yorku, położenie w Galvestonie polepszyło się nieco. Zapasy żywności nadchodzą z różnych części Ameryki obficie. Większość ciał już pochowało po kilkaset ludzi. Zapewne niejedna wielka bitwa tyle nieszczęścia nie wyrządziła co ten nadzwyczajny orkan. Amerykanie złożyli dotąd na nieszczęśliwych dotkniętych tą najnowszą klęską przeszło milion dolarów. Również i w krajach europejskich zbierają datki na nieszczęśliwych. W Galvestonie straty w ludziach głównie przypadają na biedniejsze klasy, jak zwykle biedni przy każdych katastrofach najwięcej zawsze cierpią. Srodków żywności dotąd dostarczono na 30 dni. Gruzy wciąż się palą. Nadmieniamy, że w stanie Texas zamieszkuje niemało naszego ludu polskiego.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Ks. wikary Augustyn Hasse z Torunia otrzymał 14go b. m. instytucya kanoniczną na probostwo w Papowie Toruńskiem. Pierwszy wikary w Lidzbarku, ks. Antoni Karpiński mianowany administratorem tamtejszego probostwa, opróżnionego przez śmierć ś. p. ks. prob. Borzysz-

Pierwsze Towarzystwo wstrzemięźliwości.

Było to w niedzielę Zapustną. W ubogiej ale czystej izdebce starej Maciejowej, wdowy po zmarłym oddawno mularzu, ogień suty płonął na kominie. Koło ognia siedział na dębowej ławie stary Bartłomiej, krewniak nieboszczyka, człowiek stateczny i bywały, co z niejednego pieca chleb jadał, nie jedno widział i rozważał na świecie, a zakon Boży wypisany miał w sercu. Maciejowa z córką Kasią, rumianą jak jagoda, czyniła przyrządy do wieczerzy. Z całej rodziny brakło tylko Janka ślusarczyka, dwudziestoletniego syna Maciejowej.

Matka niespokojnem okiem oglądała się na drzwi ustawicznie, co chwila przytykała głowę do szyby, ale na wąskiej uliczce pusto było — i zdaleka tylko dolatywała wrzawa z narożnego szynku — połączona z wesołem graniem katarynki.

Rozmowa jakoś nie szła, stary Bartłomiej dobywał co chwila tabakierkę brzozową z kieszeni, zażywał sam, czasem poczęstował Maciejową, ale nikt nic nie mówił — słowa jakoś nie wybiegały na usta, bo frasunek leżał w sercach wszystkich.

Wieczerza była wreszcie gotowa — Kasia nakryła stolik czystą bielizną. Maciejowa odstawiła od ognia garnek z kartoflami, okrasiła je słoniną, wyłożyła na glinianą misę, na drugą zaś wylała tatarczane kluski z polewką. — Woń przysmażonej cebuli rozeszła się po izdebce. Wszyscy przeżegnawszy się po Bogu, obsiedli stolik i zabrali się do wieczerzy.

— Trudno już czekać dłużej — odezwała się smutno Maciejowa — kto późno przychodzi, ten sam sobie szkodzi, dobrze mówi przysłowie.

— Nie frasuj się matko! — odparł Bartłomiej — ot zwyczajnie młode piwo, szumi i wyszumi.

— Bywa czasem, że i skwaśnieje — rzekła matka, poruszając głową z powątpiewaniem.

— Prawda, bywa i to — rzekł Bartłomiej — to też nie trzeba dopuścić tego matko.

— A cóż ja poradzę nieboga! — zawołała biedna kobieta, ocierając oczy fartuchem — jaćbym sobie krwi własnej utoczyła, żebym wiedziała że to pomoże! Oj, ciężko mnie Pan Bóg nawiedził, twardy krzyż włożył mi na ramiona. Co robić? niech się dzieje święta Jego wola! Jeszcze to do końca zeszłego roku szło nam wszystko składnie i po Bogu — życie wiło nam się jakby z płatka, wszystkie sąsiadki i znajome zazdrościły mi doli. Aż tu w zapusty jakby uciął. Janek wdał się w niedobre towarzystwo, zaczął często gęsto zachodzić do szynku, a jak raz zakosztował złego — tak też teraz niema końca ani miary. Mój Ty Boże! jak ja się to dawniej cieszyłam na każdą niedzielę i święto. Cały tydzień znosiło się biedę i pracowało z ochoczem sercem, byleby za to w dzionek Boży nacieszyć się i nagadać z dzieciakami przy ciepłym kominie. I długo było tej pociechy, — aż oto nareszcie się złe przyplątało i bruździ, a odczepić się nie chce.

— Nie upadaj tak na duchu, matko — rzekł Bartłomiej — przeżyłaś żywot poczciwie, to cię Bóg nie opuści, wszystko jeszcze będzie dobrze, a złe samo rozbije się o Bożą mękę.

Gdy domawiał tych słów, ucho matki posłyszało odgłos kroków w oddaleniu. Niebawem też i drzwi się otworzyły, i Janek wszedł do izdebki. Odzież jego była w nieładzie, chustka krzywo zawiązana na szyi, z pod czapki na bakier przechylonej wysuwały się potargane włosy, — twarz płonęła nazbyt jaskrawym rumieńcem.

Wszedł trochę zawadyacko do izdebki, ale spojrzawszy z pod oka na smutną i milczącą matkę, na zasępioną Kasię i pochmurzonego Bartłomieja, stracił jakoś na fantazyi, zapomniał języka w gębie, nie wiedząc, jak to mówią z której beczki zacząć, zdjął tylko czapkę nieśmiało, rozgarnął włosy ręką, na dany znak przez matkę zbliżył się do stolika, usiadł cicho jak trusia i po trochu jął się posilać wieczerzą.

Po wieczerzy Kasia sprzątnęła misy i talerze, rodzina obsiadła ognisko, Janek tylko usunął się jakby zmyty. Czuł, że źle zrobił, a że był z natury chłopak dobry, sumienny i szczerze przywiązany do matki, chociaż więc trunek szumiał mu jeszcze w głowie, a w uszach brzmiała katarynka, słyszał jednak tajemny głos w duszy, co go ostrzegał o popełnionej winie:

Dość długo trwało milczenie. Bartłomiej przerwał je nakoniec.

— Chodźno tu chłopcze! — rzekł — siadaj przy mnie, mamy z sobą na pieńku.

Janek posłuszny uczynił zadość woli starego,

— Źle sobie poczynasz, mój kochany — mówił dalej Bartłomiej — trapisz po żal się Boże biedne matczysko, a wiesz przecie, że Pan Bóg nie puści tego płazem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kowskiego. Ks. wikary Jan Czaplewski, który w ostatnim czasie wyręczał proboszcza w Kowalewie, ustanowiony pierwszym wikarym w Chełmży w miejsce ks. Szafrańskiego, który dla choroby tymczasowo zwolniony od urzędowania. Dnia 13go b. m. odbyła się uroczysta introdukcya ks. prob. Antoniego Dylewskiego na probostwo w Gowidlinie. Komisarzem biskupim był ks. dziekan Kochanowski z Parchowa.

Berlin. Berlińscy pielgrzymi do Rzymu 14go b. m. o 5 godz. po. poł. rozpoczęli pielgrzymkę krótkiem nabożeństwem, któremu w gospodzie Leona kierownik pielgrzymki, ks. Dr. Stephan, przewodniczył. Tam stawiło się około 400 osób, między niemi około 30 księży, jak ks. prob. Faika, ks. prob. Kuborn, ks. prof. Dr. Hille i ks. kuratus Unkraut. Z gospody jechali w 5 nadzwyczajnych wagonach koleją konną, niektórzy też dorożką do dworca anhaltskiego, zkąd o 7 god. wiecz. odjechali. Jadą na Würcburg, Einsiedeln, Medyolan. Wracając, zamyślają odwiedzić Florencyą, Asyż, Loreto, Wenecyą. 29. b. m. chcą być w Monachium, tak iżby 30go b. m. mogli być na przedstawieniu Męki Pańskiej w Oberammergau.

Rzym. W uroczystość Narodzenia Najśw. Maryi Panny pobłogosławił Ojciec św. w kościele św. Piotra około 20 tysięcy pielgrzymów, między nimi 450 studentów przeważnie z Niemiec i z Szwajcaryi, 12go b. m. zaś około 12 tysięcy pielgrzymów z różnych stron. Ojciec św., zanim udał się o kościoła św. Piotra, aby błogosławieństwo udzielić licznym pielgrzymom, dnia 12go b. m. przyjmował w audyencyi deputacyą międzynarodowego zjazdu studentów, złożoną z 29 studentów.

Rzym. W końcu zeszłego miesiąca odbyła się uroczystość trzechsetletniej rocznicy cudownego pojawienia się Zbawiciela w niedalekim od Rzymu miasteczku Genzano. Na uroczystość tę przybyła z Rzymu wielka pielgrzymka z kilku tysięcy osób złożona, a znający stosunki miejscowe zapewniają, że o podobnie budującej manifestacyi katolickiej przed kilku laty jeszcze nie można było marzyć. Za wielkiem krzyżem, przewodniczącym pochodowi, niesiono sztandary siedemdziesięciu katolickich stowarzyszeń, poczem postępował Kardynał Agliardi, otoczony najwybitniejszymi katolikami rzymskimi, prezesem Federacyi piańskiej, prezesem Circolo di S. Pietro p. Sterbini i wiceprezesem rzymskiego regionalnego komitetu katolickiego p. Alliata. Wspaniała ta manifestacya katolickich mieszkańców rzymskiej kampanii była piękną odpowiedzią na bardzo nie mądry i nie taktowny obchód nibyto żałobny masonów z monarchistycznego obozu w Castel-Gandolfo, gdzie nabluźniwszy się do syta przeciw Kościołowi i Namiestnikow i Chrystusa, zebrani z wielkim namaszczeniem odmawiali modlitwę królowej Małgorzaty, ale kiedy przyszło do następującego po niej „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś Marya“ umilkli zakłopotani, żaden z nich bowiem pacierza nie umiał.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 19 września 1900.

— Z izby karnej, 17 września. Posiedziciel Bernard Szymański z Lelesk skazany został za ponowne pobicie swej żony na 3 miesiące więzienia. Sąd nadziemiański przekazał tę sprawę do ponownego rozpatrzenia i dziś pozostało przy tej samej karze. — Karczmarz Paweł Kowalewski z Purdy stawał oskarżony o sprzeniewierzenie, jakiego miał się dopuścić względem tamtejszej kasy pożyczkowej i oszczędności. Uwolniono go jednak od winy. — Robotnik Zdun z Dąbrówki za sprzedanie rzeczy, które już były obłożone aresztem, skazany został na 1 tydzień więzienia. — Wdowa Anna Tomaszewska z Sonnenborn, odsiadując karę więzienną w Ostrudzie, obwiniła dozórcę więziennega Toffla, że ją bił. Okazało się to nieprawdą, a sąd ławniczy w Ostrudzie za fałszywe obwinienie skazał ją na 3 miesiące więzienia. Założoną przeciw temu wyrokowi apelacyą izba karna odrzuciła. Za kradzież skazani zostali robotnicy Wölk i Preuss z Ostrudy każdy na trzy miesiące więzienia i zamężna Wölke z Ostrudy za odbieranie kradzionych rzeczy również na trzy miesiące więzienia.

— Jak już donosiliśmy, zaskarżył zarząd tutejszego kościoła katolickiego miasto o pobudowanie plebanii. Termin w tej sprawie miał się odbyć we wtorek przed I. izbą cywilną tutejszego sądu ziemiańskiego. Tymczasem została ta sprawa odłożoną.

— Kupiec p. Mareus wydzierżawił swój w ulicy Wadęskiej położony skład towarów kolonialnych i materyalnych dotychczasowemu pomocnikowi kupieckiemu Szotowskiemu.

* **Ostruda.** Dnia 18-go bm. zaciągniętych tu zostało około 200 nauczycieli na 6 tygodniowe ćwiczenia do 18 pułku piechoty. Ci nauczyciele, którzy wedle nowych rozporządzeń mają prawo do jednorocznej służby, zostaną w obrębie 17 armikułu zaciągnięci dnia 1 października i to do 61 pułku piechoty w Toruniu i do 128 pułku w Gdańsku.

* **Brodnica.** Za kłusownictwo skazał tutejszy sąd ławniczy chałupnika H. na 100 mk. a chałupnika W. na 40 mk. kary. Obaj skazani pochodzą z Lębarka, gdzie bez karty do polowania i bez uprawnienia strzelali i chwytali w sidła zające i kuropatwy.

* **Chełmno.** Pod przewodnictwem tainego radzcy Dr. Kruse odbył się tu 13go b. m. egzamin abituryencki. Wszystkim ośmiu egzaminowanym przyznano świadectwo dojrzałości. Są to: Bartz, Boettger, Jankowski, Kossak, Kupperschmidt, Rosenau, Tempski i Willert. Wieczorem kolegium nauczycielskie wyprawiło w lokalu p. Lorentza ucztę na cześć przechodzącego w stan spoczynku radzcy Dr. Kruse. Dyrektor Dr. Preuss dziękował mu za życzliwe sprawowanie urzędu, a Dr. Kruse w odpowiedzi podniósł, że w Chełmnie nigdy nie spostrzegł zakłócenia pokoju wyznaniowego.

* **Gruczno** w Prusach Zachodnich. Panu Bernardewi Zakrzewskiemu, który ma księgarnią i handel cygar, zakazał landrat powiatu świeckiego pod karą 100 marek lub tygodnia wiezienia dzieci po polsku uczyć. Pan Zakrzewski uczył dwoje dzieci bezpłatnie czytać i pisać po polsku.

* **Bydgoszcz.** Hakatyści tutejsi zamierzają w okolicy miasta naszego i to w Myślencinku, wystawić kolumnę dla Bismarcka z ogniskiem na szczycie, na którem — wedle niemieckiego zwyczaju z pogańskich czasów, ma się w dniu rocznicy urodzin Bismarcka palić ogień. — Niechże stawiają, — polskiego charakteru dzielnicy naszej i takie „kolumey“ zatrzeć nie zdołają!

* **Inowrocław.** W niedzielę po południu o godzinie 3 odbyło się uroczyste położenie i poświęcenie kamienia węgielnego pod odbudowę ruiny prastarego kościoła Panny Maryi. — W szkole kupieckiej — jak donosi „Dziennik Kujawski“ — zabronił pan rektor Schwarz podczas lekcyi swym uczniom polskim używać języka polskiego. Jeden z uczniów zwrócił po polsku przyciszonym głosem współuczniowi uwagę na to, że coś napisał fałszywie. Na to odezwał się pan rektor Schwarz, że zabrania mówić po polsku, gdyż to przeszkadza nauce. — W razie używania języka niemieckiego do uwag takich między uczniami pan Schwarz nie jest podobno tak drażliwym.

* **Z Westfalii.** Ciekawe! Przed tygodniem — jak donosi „Wiar. Polski“ — odbyło się zebranie Tow. św. Stanisława B. w Grumme przy Bochum. Gdy przewodniczący, zagaiwszy zebranie, zanucił pieśń „Gwiazdo morza,“ przyszedł z izby restauracyjnej — widocznie tam czekający — policyant i oświadczył, iż Towarzystwu śpiewać nie wolno(! ! !). — Ciekawa rzecz, z czyjego polecenia policyant tak sobie postąpił i co to wszystko może mieć za cel? — Przecież każdy wie o tem, iż nikt nie ma prawa zakazywać śpiewu czy to jednostkom czy też Towarzystwu.

* **Z Częstochowy.** Korespondent „Gaz. Pol.“ donosi, że w dzień święta Narodzenia N. Naryi Panny, w kościele Jasrogórskim, niejaka Anna Eibich z Warszawy (Sonowa 1), chora na chroniczne zapalenie stawu kolanowego, skutkiem którego utykała silnie, chodząc z wysiłkiem, podczes mszy św. o godzinie 11 uczuła się zupełnie zdrową i o własnej sile wyszła z kościoła. — O fakcie uzdrowienia doniesiono przeorowi, X. Rejmanowi, ktory zarządził spisanie odpowiedniego protokułu, przyczem lekarz powiatowy zaznaczył, że „z punktu widzenia klinicznego zasługuje na szczególną uwagę niezwykły objaw nagłego ustąpienia bólów.“

* **Wilno.** Niedawno na mocy postanowienia wileńskiej izby sądowej fryzyer David Blondes, żyd, został oddany pod sąd pod zarzutem usiłowania zamordowania służącej u niego dziewczyny Wincentyny Grudzińskiej. Jak swego czasu pisaliśmy, w zeszłym roku, w wigilią żydowskich świąt Purym, w mieszkaniu Blondesa usłyszano straszne wołanie o pomoc. Gdy zjawiła się policya, przed domem ujrzano całą we krwi służącą Grudzińską, która zeznała, że w nocy ujrzała nad sobą Dawida Blondesa i drugiego żyda z nożami w ręku. Ponieważ rozeszła się pogłoska o usiłowaniu morderstwa rytualnego, a z drugiej strony zeznania ofiary nie były zupełnie jasne, przeto sędzia śledczy postanowił oddać Grudzińską pod obserwacyą lekarską. Dziś Grudzińska, którą znaleziono w normalnym stanie władz umysłowych, została uwolnioną z domu zdrowia, a Blondesa oddano pod sąd pod zarzutem usiłowanego morderstwa. Sprawa budzi powszechne zaciekawienie.

Rozmaitości.

Oryginalne wyścigi. Na Sprewie pod Berlinem, odbywają się co niedziela oryginalne wyścigi wodne. Uczestnicy, ubrani w czerwone fraki i buty ze sztylpami, w cylindrach na głowie, jak jeźdźcy »par force« siedzą na drewnianych koniach. Ale co to za konie! Są to po prostu puste beczki od piwa lub od nafty, do których z przodu przymocowane są grube ciosane i pomalowane drewniane łby końskie, z tyłu zaś sterczy drewniany ogon. Na beczce znajduje się siodło drewniane. Każdy jeździec zaopatrzony jest w długie podwójne wiosło, a zadaniem jego jest wyścignąć współzawodników. A zadanie to nie łatwe! Figlarna beczka przy najmniejszej zmianie równowagi przewraca się na bok, to w prawo, to w lewo, a jeździec musi nie tylko starać się utrzymać tę równewagę, lecz dążyć naprzód. Uczestnik takiego wyścigu musi być dobrym pływakiem, gdyż bardzo często przewraca się z beczką poczem musi wyławiać z wody wiosło i kapelusz i co najtrudniejsza, dostać się znowu na siodło. Publika przyglądająca się tym niezwykłym zapasom, bawi się wyśmienicie, zwłaszcza, gdy jeźdźcy staczają się do wody przed samą metą.

Fantazya ludności rozbudzona krwawemi zajściami, widzi często na niebie znaki odnoszące się do takich zajść. Z Nekli donoszą, że tamże widziano na niebie dokładnie niedawno wieczorem bardzo ciekawe zjawisko. Grupy pracujących w polu ludzi pokazywały sobie nawzajem postać kobiety w siedzącej postawie z wyciągniętemi na wschód (ku Chinom) rękami. Rozpuszczone włosy otaczały jej głowę. Lewa ręka oparta była o krótki miecz, którego rękojeść dokładnie się uwydatniała. Koniec jego oparty był o kolano siedzącej postaci. Prawa ręka była przez 10 minut krwawo oświetlona i groziła w stronę wschodnią. Płaszcz i figura postaci były dokładnie zarysowane. Podstawę siedzącej tworzyły pięknie ułożone chmurki. Przed figurą samą znajdowało się kilka tak dziwnie uformowanych chmur, jakich z widzów żaden jeszcze nigdy nie widział. Porównać je tylko było można z pismem chińskiem. Podobno była to postać Germanii.

UCZNIA

lub wolontaryusza przyjmie zaraz lub później

H. Kroll,

zakład fotograficzny w Olsztynie, ul. Gutsztacka nr. 3.

Hurra! Zostało dokazane!

Za 14 marek

prawdziwy srebrny zegarek remontoar z dwoma złotemi brzegami, 6 kamieni, zewnętrzna okładka pięknie grawirowana, najlepszy werk, kilkoletnia gwarancya.

Za 20 marek

prawdziwy 8-karatowy zegarek damski, 10 kamieni, dobrze uregulowany, znakomity, mocny werk, najdalsza gwarancya.

Za 8 marek

męzki zegarek kluczykowy, 2 złote brzegi, pięknie grawirowany, pod gwarancyą, sprzedaje

A. Selbmann
w Wartemborku,
zegarmistrz i złotnik.

Koń

średniej wielkości jest tanio na sprzedaż. **J. Sędrowski,**
Olsztyn, rynek remontowy.

Uczeń

młynarski znajdzie miejsce pod korzystnemi warunkami w **Młynie Sojka** p. Dorotowo.

Miechy do chmielu
polecają jak najtaniej
Gebr. Simonson,
Olsztyn.

---

60 korcy

żyta do siewu po 5,80 m. za 80 funtów, ma na sprzedaż
Młyn Sojka,
poczta Dorotowo.

2 uczni

w naukę piekarstwa przyjmie zaraz lub od 1-go października
J. Wróblewski,
OLSZTYN, ulica Górna 7.

Pachołek młynarski
znajdzie zaraz miejsce.
Młyn Sojka,
poczta Dorotowo.

Tanio! Tanio!

Bawełnę,

wełnę do tkania i dziania i gotowe **sztryfle** we wszelkich gatunkach poleca po jak najtańszych cenach
M. KUCK, Wartembork,
(obok ewangielickiego kościoła).

Szuka się do wynajęcia od 1go października **składu z mieszkaniem.** Zgłoszenia przyjmuje **J. Lewandowski,**
Magisterstr. 5.

Moim Szanownym Odbiorcom donoszę niniejszym uprzejmie, że mojego dawniejszego agenta

Alberta Neumann

z Łukty (Locken Ostpr.) oddaliłem i proszę mu żadnych zamówień dla mnie nie dawać.

Z wysokim szacunkiem
F. Kłodziński,
skład maszyn rólniczych w Olsztynie.

Kalendarz Katolika

na rok 1901

odznacza się doborową, ciekawą i pouczającą treścią, albowiem zawiera: Kalendaryum. Żywoty Świętych Pańskich. Żywoty zasłużonych mężów. Stuletni kalendarz. Przysłowia. Zapiski. Ważne dnie w rodzinie. Wiersz na Nowy rok. Za winy niepopełnione, powieść. Święty Jan Kanty, legenda wierszem. O oku, napisał dr. Hulewicz z Bytomia. Bitwa pod Jarosławiem, ustęp z powieści „Potop". Święty Jacek, legenda wierszem. Ofiary nałogu, powieść. Jak sobie radzić, gdy zachoruje dziecko? Św. Jan Kanty wśród rozbójników, legenda wierszem. Krwawe zapasy, o wojnie angielsko-burskiej. Miłuj bliźniego twego. Henryk Sienkiewicz. Przygody i figle żołnierskie: Jak żydów strzelać nauczono; Marsz, marsz ku Frydlądowi; Straszna armata; Komorek; Trębacz Jaszczołd; Cesarski grenadyer; Rosół kanonierski. Oszczędność, spółki i banki w społeczeństwie polskiem. Przestrogi dla panien, wychodzących za mąż. Lis i winogrona. Jak zastawiać sidła na zwierzęta drapieżne. Główniejsze wskazówki dotyczące chowu i tuczenia świń. Zabawy naukowe. Nasze obrazki. Fraszki. Niegodziwość ukarana. Zadania i łamigłówki. Taryfa pocztowa i inne wiadomości codziennie potrzebne. Jarmarki w roku 1901 na Ślązku, w W. Księstwie Poznańskiem, w Prusach Zachodnich, w Prusach Wschodnich, w obwodach: Arnsberg i Magdeburg; na pograniczu Galicyi i Ślązka austryackiego. Ogłoszenia. Wszystkie powieści, wiersze i rozprawy ozdobione są pięknemi ilustracyami. Prócz tychże dodaje się następujące obrazki wielkości kalendarza: **Pan Jezus sewilski, obraz kolorowy; Św. Rodzina, kopia cudownego obrazu w Kaliszu; portret Henryka Sienkiewicza; Ojciec św. ogłaszający rok jubileuszowy; szczyt kopca Kościuszki; artylerya angielska w bitwie pod Kolenzo; szturm anglików na pozycye burskie; Burowie wciągają na górę wielką armatę zwaną Long-Tom; posłowie znajdujący się wraz z rodzinami swemi w czasie rzezi chrześcian w Pekinie; otwarcie wystawy paryskiej; główny widok wystawy paryskiej.**

Nadto dodaje się jeszcze do kalendarza: **kalendarz ścienny i kalendarz kieszonkowy.**

Cena kalendarza 50 fen., z przes. 60 fen.

Pieniądze najlepiej przesyłać przekazem pocztowym (Post-Anweisung); porto przekazu aż do 5 marek wynosi tylko 10 fen., za wyższe sumy 20 fen. — Adres dla przesyłek listów i pieniędzy:

„KATOLIK" w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Niniejszym podaję do łaskawej wiadomości, że od dziś wszystkim kupującym, którzy piśmiennie lub ustnie **wprost odemnie** (bez agentów) maszyny rólnicze kupią, otrzymają takowe

5% taniej.

F. Kłodziński,
skład maszyn rólniczych w Olsztynie.

Parcelacya.

Posiadłość p. **Franciszka Ostrowskiego** w **Małym Klebarku,** 6 kilometrów od Olsztyna, wprost szosa, z dobrą ziemią pod koniczynę, pięknemi łąkami, wiele torfu itd., ma być sprzedaną

w środę 19 września

przed południem o 9-tej na miejscu, w całości lub w parcelach. Mających chęć kupna zaprasza się z tem nadmienieniem, że pewnym kupującym poczeka się przez dłuższe lata za resztą zapłaty.

Są tam też niektóre budynki na sprzedaż do rozebrania.

A. Brünn,
Olsztyn.

Pies pasterski dobrze wyuczony, 3 lata stary jest na sprzedaż. **Junklewicz Bergenthal** przy Olsztynie.

Polecam

mój dobrze zaopatrzony skład
tapetów i rozetów.

Również polecam mój wielki skład **Krzyżów** (za szkłem lub bez), **Figury Swiętych,** w każdej wielkości i cenie.

Wielki skład obrazów

w ramach i bez, staloryty, obrazy olejne, za szkłem i bez, w każdej wielkości.

Książki do nabożeństwa

polskie i niemieckie w trwałych oprawach

Skład prawdziwych
świec woskowych
po jak najtańszych cenach w razie potrzeby.

A. Quednau,
ul. Tylna kościelna nr. 5.

Budynek

w ulicy Wadęskiej, o ośmiu izbach, podwórzem, na którem można jeszcze jeden budynek postawić, jest zaraz na sprzedaż. Bliższej wiadomości udzieli ekspedycya »Gazety Olsztyńskiej«.

Bryczkę

jednokonną na sprężynach (fedrach) chciałbym kupić. Kto ma takową na sprzedaż niech się zgłosi do ekspedycyi „Gazety sztyńskiej".

---

3 pachołków

krawieckich i

dwóch uczni

przyjmie zaraz **Kupczik**
w Wartemborku.

Moją

posiadłość

składającą się z 18 mórg roli, budynku o trzech izbach i stodółki, chcę zaraz z wolnej ręki bardzo tanio sprzedać.

Jan Ksona
w Jedzbarku
(Hirschberg p. Wartemburg)

UCZNIA

w naukę drukarstwa przyjmie zaraz drukarnia „Gazety Olsztyńskiej".

UCZNIA,

chcącego się wyuczyć dobrze **krawiectwa,** przyjmie
J. Rudziewski,
mistrz krawiecki w Olsztynie,
ul. Warszawska nr. 29.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr).